

# Łodzianin, który był pierwszym takim chirurgiem w Polsce

● 40 lat temu w Łodzi powstał pierwszy w Polsce Instytut Endokrynologii i Klinika Chirurgii Endokrynologicznej. Twórcą kliniki był profesor Kazimierz Rybiński. Pierwszy w kraju chirurg endokrynologiczny. Profesor brał też udział w dokonanym w Łodzi przeszczepie serca.

## Medycyna

**Anna Gronczerwka**

a.gronczerwka@dziennik.lodz.pl

Łódź jest ośrodkiem, w którym tworzyła się polska endokrynologia i chirurgia endokrynologiczna. Zawdzięczamy to m.in. profesorowi Kazimierzowi Rybińskiemu. Ci, którzy go znali twierdzą, że był niezwykłym człowiekiem i lekarzem.

- Był człowiekiem życzliwym ludziom, który ciągle parł do przodu - mówi o swoim nauczycielu prof. Krzysztof Kuzdak, który jest dziś kierownikiem Kliniki Chirurgii Endokrynologicznej w łódzkim szpitalu im. Kopernika. - Chciał coś zmieniać, rozwijać się. Nie należał do ludzi, którzy spoczywają na laurach. Poprzedzają na tym, co osiągnęli, czy na tym, co mają.

Kazimierz Rybiński był łodzianinem. Urodził się w naszym mieście 30 listopada 1924 roku. Ale dzieciństwo spędził u dziadków w Warszawie. Tam skończył szkołę powszechną. Miał 13 lat, gdy wrócił do Łodzi. Zaczął się uczyć w gimnazjum. Ale naukę przerwał wybuch wojny. Kazimierz Rybiński miał 17 lat, kiedy został wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. Pracował w jednej z fabryk Berlina. Tam włącza się działalność konspiracyjną. Dokonuje też akcji sabotażowych. Niemcy wpadają na jego trop. W 1943 roku zostaje aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, a potem Dachau. Tam doznał wyzwolenia przez wojska amerykańskie. Był skrajnie wyczerpany z powodu panującego w obozie duru brzuszowego. Przeżył tylko dzięki antybiotykowi, które dostarczyli Amerykanie. Wojenna przeszłość pewnie miała wpływ na jego życiowe wybory i na to, że zdecydował się na studia medyczne...

W Monachium prof. Kazimierz Rybiński zdał maturę. Po niej zaczął studia na wydziale medycznym tamtejszego uniwersytetu. W 1948 roku decyduje się na powrót do Polski. Przyjeżdża do rodzinnej Łodzi. Kontynuuje studia medyczne. Zostaje studentem trzeciego roku Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego. W 1952 roku odbiera dyplom lekarza.

Należy do tych roczników, którzy studia rozpoczęli na Uniwersytecie Łódzkim, a kończyli w Akademii Medycznej. W trakcie studiów Kazimierz Rybiński był wolontariuszem w kierowanej przez prof. Jerzego Rutkowskiego II Klinice Chirurgicznej. Potem został w niej asystentem. Doktorat obronił w 1962 roku, a cztery lata później się habilitował.

Prof. Marek Pawlikowski, były rektor łódzkiej Akademii Medycznej, prof. Rybińskiego poznał w 1966 roku. W Łodzi istniała już wtedy pierwsza w Polsce klinika endokrynologii. Działała w szpitalu im. Sterlinga. Stworzył ją ojciec prof. Pawlikowskiego, Tadeusz.

- Sąsiadowała z nią klinika prof. Molla - opowiada prof. Marek Pawlikowski. - Prof. Rybiński, wtedy jeszcze doktor, był najbliższym współpracownikiem Jana Molla. Zajmował się wtedy chirurgią serca i płuc. Habilitację w latach sześćdziesiątych przygotował właśnie z tego zakresu. W klinice prof. Molla, prof. Rybiński operował tarczycę, nadnercza. Mój ojciec należał na profesora Molla, by utworzyć placówkę zajmującą się chirurgią endokrynologiczną. Choć wtedy pojęcie takiej chirurgii jeszcze nie istniało.

4 stycznia 1969 roku doszło do epokowego wydarzenia. Profesor Jan Moll jako pierwszy Polak przeszczepił serce. Stało się to trzynastej miesiący po tym, gdy pierwszego w historii przeszczepu dokonał w Kapsztadzie prof. Christiaan Barnard. W zespole, który wykonał operację był m.in. Kazimierz Rybiński. Pobierał serce do przeszczepu, przygotowywał do operacji biorce. Nowy narząd miał dostać 32-letni rolnik spod Łodzi. Ten młody człowiek umierał. Cierpiał na ciężką niewydolność serca. Przeszczep był dla niego jedyną szansą. Dlatego wyraził zgodę na operację. Niestety, pacjent umarł. Dziś wiadomo, że nie nadawał się do takiego zabiegu. Teraz zakwalifikowano by go najwyżej do jednoczesnego przeszczepu płuca i serca. Serce, które dostał było za słabe, by tłoczyć krew do płuc. Miał on zaawansowane nadciśnienie płucne, które wynikało z niewydolności serca. Rozpoczęła się nagonka na prof. Jana Molla i jego zespół.



► Kazimierz Rybiński w dzieciństwie



► Podczas pierwszego w Polsce przeszczepu serca

Nieprzychylnie patrzyło na nich środowisko naukowe i decydenci w Ministerstwie Zdrowia. Oskarżano ich, że dokonali eksperymentu na człowieku.

- To zatrzymało plany prof. Molla i jego zespołu - zauważa prof. Kuzdak. - Nie podjęto już kolejnego przeszczepu serca, choć były takie plany.

Rodzina zmarłego pacjenta złożyła na lekarzy skargę do prokuratury. Twierdziła, że nie było zgody na przeszczep.

- A taka zgoda była - zapewniał przed laty w rozmowie z nami prof. Rybiński. - Nie pamiętam już, czy wyraziła ją matka czy żona pacjenta. Druga z nich była przeciwna. Stąd pewnie nieporozumienie. Ja sam wiele razy byłem przesłuchiwany przez prokuraturę. Prokuratorzy byli wielokrotnie w klinice.

To zdarzenie prawdopodobnie sprawiło, że prof. Rybiński znalazł swoje miejsce właśnie w chirurgii endokrynologicznej.

- Kardiochirurgia, jak i chirurgia endokrynologiczna, należały do dziedziny, gdzie w tamtych czasach wykonywano krwawe zabiegi - tłumaczy prof. Krzysztof Kuzdak. - Nie było wtedy elektronarzędzi. Bardzo cenna była więc umiejętność radzenia sobie z krwawieniem śródoperacyjnym. Ta praktyka, którą profesor zdobył najpierw u prof. Rutkowskiego, a potem Molla, była podstawą chirurgii endokrynologicznej.

Prof. Rybiński był docentem, gdy przeszedł do otwartego w 1973 roku szpitala im. Mikołaja Kopernika. Tam został ordynatorem oddziału chirurgicznego i wieloletnim konsultantem wojewódzkim. Po odejściu ze szpitala im. Sterlinga prof. Rybiński nie chciał zrywać związków z łódzką Akademią Medyczną. Zachował katedrę propedeutyki chirurgii, prawnie doświadczałną. Dalej prowadzono w niej badania. Rozpoczął też bliską współpracę z prof. Tadeuszem Pawlikowskim, twórcą polskiej endokrynologii.

- Wybitnym człowiekiem i naukowcem! - zaznacza prof. Kuzdak. - Profesorowie Pawlikowski i Rybiński stwierdzili, że trzeba powołać do życia specjalistyczną klinię, która zajmie się operacjami tarczycy.

Marek Pawlikowski opowiada, że prof. Rybiński uległ z jednej strony namowom jego ojca,

a z drugiej strony prof. Molla i gdy w 1975 roku powstał Instytut Endokrynologii, to oddział w szpitalu im. Kopernika przekształcono w pierwszą w Polsce Klinikę Chirurgii Endokrynologicznej. - Prof. Rybiński został pierwszym w Polsce specjalistą w zakresie chirurgii endokrynologicznej! - podkreśla prof. Marek Pawlikowski.

W 1975 roku w Łodzi powstał pierwszy w Polsce Instytut Endokrynologii, do którego należeli wszyscy profesorowie endokrynologii oraz Klinika Chirurgii Endokrynologicznej, a Kazimierz Rybiński uzyskał tytuł profesora. To, że Łódź stała się centrum polskiej endokrynologii i chirurgii endokrynologicznej nie było przypadkiem. Już w 1945 roku prof. Tadeusz Pawlikowski zabrał o utworzenie tu endokrynologii. Prof. Pawlikowski był łodzianinem, który medycynę skończył w Poznaniu. Gdy po wojnie powstał Wydział Lekarski na UŁ, pomysł prof. Pawlikowskiego wprowadzono w życie, ale z różnych przyczyn nie mianowano go kierownikiem zakładu endokrynologii. Został nim prof. Artur Ber. Był to jednak zakład czysto eksperymentalny. Nie było przy nim kliniki, poradni. Prof. Pawlikowski wyjechał na Śląsk. Był dziekanem Wydziału Lekarskiego w Śląskiej Akademii Medycznej. Gdy w 1957 roku prof. Ber wyjechał do Izraela, prof. Tadeusz Pawlikowski wrócił do Łodzi i objął katedrę endokrynologii. Powstała poradnia, a w 1967 roku stanął na czele kliniki endokrynologii.

Klinika Chirurgii Endokrynologicznej stała się częścią Instytutu Endokrynologii, choć znajdowała się w drugiej części Łodzi.

- Ta nasza współpraca była bardzo ścisła - opowiada prof. Marek Pawlikowski. - Pacjenci przeznaczeni do leczenia operacyjnego byli u nas dokładnie diagnozowani. Nawiązała się też współpraca naukowa. Dzięki niezwykłemu materiałowi, jaki miała chirurgia endokrynologiczna korzystając z naszego warsztatu naukowego, można było przygotować wiele rewolucyjnych prac. To postawiło Klinikę Chirurgii Endokrynologicznej na bardzo wysokim poziomie. Tak pod względem

warsztatu chirurgicznego, podejmowania się bardzo trudnych operacji, a także ilości i jakości prac naukowych.

Prof. Kuzdak poznał prof. Kazimierza Rybińskiego podczas studiów. Profesor pracował wtedy w klinice prof. Jana Molla. Był jego zastępcą.

- Jako student brałem udział w zajęciach koła naukowego, chodziliśmy na dyżury na oddział chirurgii - dodaje Krzysztof Kuzdak. Przypomina, że kiedyś nie potrafiono oznaczać hormonów.

Jedynie na podstawie tzw. objawów klinicznych można było stwierdzić, czy chory jest przygotowany do operacji czy nie. Prowadziło to do różnych komplikacji podczas operacji tarczycy.

- Gdy byłem młodym lekarzem i pracowałem w Zgierzu, to pamiętam, że doszło tam do kilku zgonów młodych kobiet właśnie po operacji tarczycy - wspomina prof. Krzysztof Kuzdak. - Kobiety umierały w tzw. przełomie tarczycowym. To był dla mnie duży szok. Na tyle duży, że na staż przed specjalizacją poszedłem właśnie do prof. Rybińskiego, którego znałem jeszcze z czasów studiów. Tam było owszem, wiele powikłań po operacjach tarczycy, przetaczano krew, ale pacjenci nie umierali. To było jednym z powodów, dla których potem wybrałem tę specjalizację.

Przełomem w chirurgii endokrynologicznej stała się możliwość oznaczania hormonów. Prof. Rybiński odwiedzał największe i najlepsze ośrodki w Europie zajmujące się chirurgią tarczycy.

- Prof. Rybiński postawił polską chirurgię endokrynologiczną na światowym poziomie! - mówi prof. Kuzdak.

Łódź stała się polskim centrum leczenia tarczycy, a także jednym z najlepszych ośrodków w Europie w tej dziedzinie.

- Większość polskich endokrynologów, chirurgów endokrynologicznych przeszło staże właśnie w Łodzi - twierdzi Krzysztof Kuzdak. - Największa w tym zasługa prof. Tadeusza Pawlikowskiego i właśnie prof. Kazimierza Rybińskiego.

Choroby tarczycy są jedną z chorób cywilizacyjnych. Chorują głównie kobiety (80 proc.), choć nie wyjaśniono jeszcze, co jest tego powodem. Przed laty w całej Polsce przeprowadzano rocznie pięć tysięcy operacji tarczycy. Sytuacja zmieniła się rok 1986 i wybuch w elektrowni jądrowej w Czarnobylu. W tym okresie rozpoczęto też badania



▶ Rok 1973. Prof. Rybiński podczas otwarcia kliniki chirurgicznej w szpitalu im. Kopernika



▶ Prof. Kazimierz Rybiński z prof. Krzysztofem Kuzdakiem, który dziś jest kierownikiem Kliniki Chirurgii Endokrynologicznej

ultrasonograficzne. Liczba chorób tego gruczolu gwałtownie wzrosła. Teraz w ciągu roku w całym kraju ma miejsce dwa dziesiąta pięć tysięcy operacji tarczycy.

- Dla porównania w Stanach Zjednoczonych przeprowadza się rocznie dwadzieścia pięć tysięcy operacji samego raka tarczycy - mówi prof. Kuzdak. - A w Niemczech w ciągu roku ma miejsce sto tysięcy operacji tarczycy.

W Polsce, a zwłaszcza w Łodzi, chirurgia endokrynologiczna i endokrynologia utrzymują wysoki poziom. Nie notuje się zgonów z powodu operacji tarczycy. Wyjątkiem są powikłania kardiologiczne, bardzo zaawansowane nowotwory.

- Nie ma już tzw. przełomu tarczycowego - wyjaśnia prof. Krzysztof Kuzdak. - Kiedy naukowcy zaczęli się oznaczać hormony, to każdy chory, który trafia do leczenia operacyjnego ma

dokładnie badane ich stężenie. Jeśli są w normie, to podczas operacji nie ma ryzyka przełomu tarczycowego i nagłego zgonu.

W Łodzi pracuje najwięcej endokrynologów i chirurgów endokrynologicznych. Tu właśnie powstała Sekcja, a potem Klub Chirurgii Endokrynologicznej. Niedawno jego członkowie spotkali się w Kielcach na XXIV Zjeździe Sekcji i Klubu Chirurgii Endokrynologicznej. Przewodniczącym klubu i sekcji jest obecnie prof. Kuzdak. Kiedyś był nim Kazimierz Rybiński.

- Nasz klub i sekcja mają siedzibę w Łodzi, a spotykamy się raz w roku - mówi przewodniczący Sekcji i Klubu Chirurgii Endokrynologicznej. - Sekcja skupia wszystkich krajowych chirurgów zajmujących się endokrynologią, a klub tych najbardziej doświadczonych. To tacy, którzy w ciągu roku wyko-

nują co najmniej 200 operacji tarczycy.

Profesor Kuzdak opowiada, że Kazimierz Rybiński kierował kliniką według niemieckich wzorów. Wszystko musiało być w idealnym porządku, nie znosił sprzeciwów.

- Ale dzięki temu wszystko działało tak jak powinno - zaznacza Krzysztof Kuzdak.

Profesor Rybiński był bardzo szanowany przez pacjentów, swoich uczniów, współpracowników. Nikomu nie odmówił pomocy.

- Był niezwykle pracowity - zapewnia prof. Krzysztof Kuzdak. - Gdy jechał na zjazdy, konferencje to na obradach siedział od rana do wieczora. Nie wychodził, by zwiędziać miasto, zrobić zakupy.

W klinice prof. Rybińskiego jako pierwszej w Polsce wprowadzono obowiązek operowania chorego najpóźniej dzień po przyjęciu do szpitala.

- Była to zupełnie nowością w naszym kraju - zauważa prof. Kuzdak. - Powodowało to, że nie mieliśmy w naszej klinice zakażeń okołoperacyjnych. Byliśmy też jednymi z pierwszych na świecie, którzy wykonali ponad tysiąc operacji tarczycy rocznie. Stało się to w latach dziewięćdziesiątych.

Prof. Pawlikowski mówi, że Kazimierz Rybiński był bardzo sympatycznym i szlachetnym człowiekiem. I doskonałym chirurgiem, organizatorem.

- Mam nadzieję, że nawzajem się lubiliśmy i harmonijnie współpracowaliśmy! - mówi prof. Marek Pawlikowski.

Prof. Marek Pawlikowski wspomina, że prof. Rybiński był niezwykle rzetelnym człowiekiem. Statut Akademii Medycznej przewidywał, że nie można być jednocześnie rektorem i dyrektorem instytutu.

- Gdy w 1987 roku wybrano mnie rektorem łódzkiej Akade-

mii Medycznej, dyrektorem Instytutu Endokrynologii został prof. Rybiński - opowiada Marek Pawlikowski. - Ale obejmując to stanowisko od razu zapowiedział, że gdy skończy się moja kadencja rektora on zrezygnuje z funkcji dyrektora instytutu. I tak zrobił, choć nie musiał!

Niewiele opowiadał o swych przeżyciach wojennych. Prof. Pawlikowski zapamiętał tylko, że wspominał o strasznych głodzie, który panował w obozie.

- Mówił, że głód był największym źródłem cierpienia, kto nie potrafił sobie z tym poradzić to umierał - dodaje prof. Marek Pawlikowski.

Prof. Krzysztof Bielecki, znakomity polski chirurg, którego nie raz możemy oglądać w programie Elżbiety Jaworowicz „Sprawa dla reportera”, twierdzi, że z dumą może powiedzieć, iż przyjaźnił się z prof. Rybińskim.

- Poznaliśmy się na którymś sympozjum - wspomina prof. Bielecki. - On był starszy ode mnie, ale szybko się zaprzyjaźniliśmy. Myślę, że mieliśmy podobne charaktery. Podobał mi się jego styl bycia. Był szczery, prawdomówny, spontaniczny. Myślał mądrze, a mówił jak prosty człowiek. Miał poczucie humoru. On pierwszy wyciągnął do mnie rękę i zaproponował, byśmy mówili sobie po imieniu. Dobrze się rozumieliśmy... Bardzo przeżyłem śmierć Kazia... Był największym polskim chirurgiem endokrynologicznym. Dziś jego dzieło kontynuuje prof. Kuzdak.

Krzysztof Bielecki śmieje się, że prof. Rybiński wyznawał tę samą co on zasadę w kierowaniu klinice.

- Najlepszy ustrój to demokracja w stylu watykańskim - tłumaczy. - Gdzie bez papieża nie można powiedzieć nawet amen, ale jest demokracja.

W 1995 roku prof. Kazimierz Rybiński przeszedł na emeryturę. Ale dalej był związany z Kliniką Chirurgii Endokrynologicznej. Codziennie przychodził do szpitala, miał swój gabinet, brał udział w odprawach.

- Profesor operował do 85 roku życia! - mówi Krzysztof Kuzdak. - Bardzo się z tego cieszył, to go napędzało do życia. Zławsza po śmierci żony, z którą był bardzo związany.

Dwaj synowie profesora poszli w jego ślady. Krzysztof został ginekologiem. Leszek mieszka w Niemczech i jest kardiologiem.

Profesor Kazimierz Rybiński zmarł 8 września 2011 roku. Miał 87 lat. Został pochowany na cmentarzu Zarzew.

Prof. Bielecki mówi, że teraz, gdy jedzie na jakieś zjazdy chirurgiczne to rozgląda się i szuka uśmiechniętej twarzy profesora.

- Bo on zawsze był uśmiechnięty, nawet gdy krzyczał i był zdenerwowany! - mówi Krzysztof Bielecki. ●

©/©

**Profesor Kazimierz Rybiński był wybitnym człowiekiem i naukowcem**